

Relacja p. KAZIMIERZA TULISZEWSKIEGO, nagrana 12.03.91

© ARCHIWUM WSCHODNIE

~~.....~~ w olsztynie przez T. Gleba

I/839

Aresztowano mnie 13.XII.1944 r. Pracowałem w tym czasie, jak Ruskie przyszli drugi raz w lipcu to zlikwidowaliśmy oddziały, na miejscu na kolei. Poszedłem na wodociągi, byłem maszynistą pomp stałych. I tam pracowałem chyba 100 na 25 km ^{od} miejsc zamieszkania. Na stacji *Bastuny* byłem maszynistą. *Wodociąg*

Mieszkałem wówczas w Bieniakoniach. To był przed wojną powiat Lida, woj. nowogródzkie. Bieniakonie są znane z akcji V batalionu *Sztvemeva* wtedy był jeszcze kapitanem, potem był majorem 7^g Pułku Piechoty Lidzkiej *A.K. dowódca V batalionu A.K.*

W Bieniakoniach byłem ~~tylko~~ przez cały czas łącznikiem między kompaniami. Pracowałem na stacji, więc byłem pewny, że Niemcy nie będą mnie tam specjalnie obserwować. Niemcy cały czas przyjeżdżali z frontu na odpoczynek także miałem trochę zabezpieczenie. Robiłem plany, szkice jakichś umocnień i co niedzielę wyjeżdżałem, szczególnie w 1944 roku *do miejsc posteraja jednostek A.K. i stacji Sztvemeva.*

Było tam takie miasteczko ~~Guderma~~ ^{*Bekry manie*}, majątek Rachtiszki. Tam były zgrupowanie partyzanckie. Tam był cały czas nasz dowódca i niektóre oddziały. We wsi Strzelce było szkolenie, tam też odprawiali msze. To był taki ośrodek partyzancki. Tam Niemcy nie dojeżdżali w tym czasie.

Ja miałem tam krewnych i co niedzielę, wszyscy wiedzieli, że jadę do wujka czy ciotki. W tym czasie woziłem te wszystkie meldunki, wiadomości od rodziny dla kolegów, z oddziałów.

Jak w Wilnie skończyła się akcja „Ostra Brama” partyzanci rozbiegli się, dużo uciekło, dużo przyszło do nas. Część z nich odprowadziłem, nie wiedzieli gdzie iść – byli z Radomia. Szukali kontaktu gdzieś do Puszczy Rudnickiej, gdzieś do dalszego miasteczka.

Potem znów się organizowali w lasach, szczególnie w Puszczy Rudnickiej. No, a ja zacząłem pracować na wodociągu, tam brat pracował, brata szwagier, ojciec.

13 grudnia przyjechałem jak zwykle na niedzielę , do ojca .
Spaliśmy . Ci NKWD przyszli po ojca i szwagra , ja spałem .

- Kto to ? , pytają się .

- To mój syn .

- To niech wstanie i razem pójdzie .

Nie powiedzieli nawet po co . Wszystkich nas zebrali , ubraliśmy się . Zaprowadzili nas na stację .

- Wy tu trochę zaczekacie , mówi . My zaraz przyjdziemy .

Zamknęli nas . W pomieszczeniu były kłaty . Potem , chyba za pół godziny , przyprowadzili jeszcze dwóch , jeszcze trzech , czterech . Znaliśmy ich . To byli ze stacji kolejarze , ale to było kolejowe NKGB , myśmy nie wiedzieli . No , ale jak zaczęli sprowadzać to dopiero się domyśliliśmy , że to masowe aresztowanie Polaków .

Oni mieli wywiad i wiedzieli kto mógł działać , kto miał szkołę . Wiedzieli , że byliśmy w partyzantce . Jak dochodzenie robili to okazało się , że wiedzą , że mieliśmy radio . Skąd ? Potem się okazało , że po prostu wsypał jeden z chłopaków z miasteczka , tak było, całą rodzinę .

Nas jak zabrali to zebrało się chyba wszystkich 12 czy 13 osób , w tę noc . Powiedzieli , że zabierają do Lidy . Tam w Lidzie było to NKGB , sztab . Mieli tam cele . W tym budynku pokoje były dość duże . Przez noc napędzili tych kolejarzy kilkaset osób, przez jedną noc . To byli tylko sami kolejarze , bo to było kolejowe NKGB . Tyle nań tam zebrali , potem posadzili po 10- 11 osób , takie były małe cele . Nie wiem czy było tam więcej . Ja trafiłem do celi , gdzie było nas dwanaście osób . I w tej celi siedzieliśmy od dwunastego do dwudziestego *grudnia* trzeciego . Wezwali tylko raz i spisali życiorys . Ale ja u nich już byłem , jeszcze wcześniej , latem .

Kiedy pracowałem jeszcze na wodociągu to przyszło tam czterech partyzantów , ja byłem wtedy w Bieniakoniach , u ojca .

Władowali pocisk armatni do kotła parowego , rozpalili ogień .
Pocisk rozerwał się w kotle , kocioł uszkodził i trzeba było
wymieniać . Wodę trzeba było pompować dla pociągów, więc
zamiast tego kotła postawili lokomobile , bo nie mieli co .
Wówczas mnie wezwali . Robili dochodzenie jak to się stało i
puścili . Byłem pewny , że wszystko w porządku . Ale jak mnie
aresztowali w grudniu to przypisali mnie , że byłem w spółce .
Pracowałem normalnie , nie zaczepiali mnie , dopiero wtedy gdy
nastąpiły aresztowania . Po mnie też do ^{Basfuna} bazy jeździli , ale mnie
wtedy tam nie znaleźli . O tym , że tam byli dowiedziałem się
dopiero w Lidzie , w pociągu . Potem zabrali mnie razem z ojcem
i szwagrem .

Z Lidy , 23 grudnia , wywieźli nas do Grodna . W Grodnie też
była siedziba NEGB i tam dopiero zaczęło się śledztwo .
Zarzucili mi , że byłem w organizacji ^{anty-sowieckiej Białej Bando AK.} Byłem , ale tylko w
czasie niemieckim , kiedy przyszli sowieci już nie działałem w
AK . Zaczęli bić żebym wydał dowódców .

Wileńskie AK rozpadło się . My nawet nie wiedzieliśmy , że
aresztowali dowódców , że do Kaługi wywieźli .

Koledzy czy znajomi , którzy uciekli stamtąd mówili , że ich
okrzyżyli ... Akcja pod Wilnem nie udała się i dowódcy powiedzieli,
kto ma bliżej i chce iść może iść do domu .

Znajomi , którzy wrócili , a byli w oddziałach , opowiadali , ale
większość siedziała w domu . Partyzantka była antyniemiecka a
nie antyradziecka . To każdy siedział , kto nie miał miejsca to
uciekał . Potem , jak Ruskie przyszli drugi raz to od razu zaczęli
brać do wojska . Niektórych Akowców aresztowali i wywozili , to
większość ludzi chowała się .

My tam byliśmy pewni , ja i ojciec . No co zrobiliśmy ? To , że
byłem łącznikiem ? W lesie nie byłem , broni nie nosiłem .

Nie strzelałem , więc nie ma po co się ukrywać . Większość ludzi ukrywała się , żeby Ruskie nie zabrali do wojska i nie wysłali na front , bo z jakiego tytułu .

No , a oni łapali i po prostu strzelali . Łapali szczególnie tych z bronią i w mundurach , a większość ukrywała się w mundurach . Na tym śledztwie trochę mnie potłukli . Bili , dostałem po karku . Powiedziałem , że nazwisk nie znam . Znałem nazwiska niektórych , ale myślę sobie po co mówić... , tylko pseudonimy , a pseudonim nie daje .

- A miasteczko ? mówi .

- W miasteczku nie było młodzieży , a gdzie wyjechali nie wiem .

Skąd ja to mogę wiedzieć ?

Nikt przecież nie mówił nawet jeśli był partyzantem . Nie wiedziałem kto był i gdzie . Wiedziałem , że niektórzy koledzy wyjechali , ale gdzie i po co ? Powiedziałem , że nie wiem .

W kość trochę dali , ale potem dali spokój . Dochodzenie robili tylko w nocy , mnie nie ruszali , ale w dzień nie dawali znowu spać . Śledztwo trwało...raz w tygodniu albo raz na półtora tygodnia wzywali na noc . Był taki major , nazywał się chyba ~~Orłowski~~ ^{Kuśon} . Zresztą jeden miał śledztwo , potem drugi śledztwo prowadził , no i w końcu Orłow . Nie pamiętam , ale był chyba majorem . Powiedział , że śledztwo zakończone .

- No i co ? , mówię do niego .

- Pójdziesz pod sąd .

- A za co mnie mają sądzić ? Co ja zrobiłem ? A jeśli będą sądzić to ~~ile~~ ^{ile} dadzą ?

- Dadzą Ci roczek , mówi , żebyś wiedział jak „ rodzinu lubić ” .

- Przecież , przeciw władzy sowieckiej nic nie zrobiłem , mówię .

- A on mówi : należałeś do organizacji antyradzieckiej , do bandy biało - polskiej . Wszyscy odpowiadają za jednego , a jeden za wszystkich . I dlatego Ciebie będą sądzić .

Potem na sąd ściągnęli ojca , mnie , brata i szwagra - czterech .
Przyprowadzili , siedzieliśmy oddzielnie . To był już maj . Nie
pamiętam którego to było maja . Na tym sądzie było trzech oficerów .
Jeden kapitan i dwóch majorów , przeczytali nam oskarżenie .

Ojcu przeczytali , że prowadził w celi agitację . Wypowiadał się
za odebraniem , jak oni tam przeczytali , za " otarzeniem zapadłej
Białorusi od Sowietkowsko Sojuza " .

Okazało się , że do celi ojca wpuścili konfidenta . W czasie rozmowy
ojciec powiedział , że ziemie zachodnie nasze - wileńskie , nowo -
gródzkie po wojnie będą przyłączone do Polski . No i przeczytali
ojcu 5 lat wyroku , za agitację .

A nam zarzucili tzn. obcej organizacji , że mieliśmy łączność z
rządem emigracyjnym w Londynie . W związku z tym , że było radio i
jak słuchaliśmy radio to mieliśmy łączność .

Mnie przypisali dywersję , ten kocioł . Przeczytali nam po 10 lat ,
ale to był taki sąd , że mogliśmy powiedzieć ostatnie słowo . To był
wojenny trybunał , KGB . No i ostatnie słowo . Powiedziałem , że
nie poczuwam się do winy . Mój brat , ten z Gdańska , też powiedział ,
że jesteśmy nie winni . Jesteśmy Polakami i należeliśmy do polskiej
organizacji . Dlaczego więc oskarżenie brzmi , że należeliśmy do
obcej organizacji , my Polacy . Była polska organizacja , u nas nie
było innej partyzantki na naszych terenach i nie znaleźliśmy innej .
Była tylko polska partyzantka , potem była AK , myśmy ~~oswobodzili~~
od 1943 r. ~~oko~~ w 1944 r. w końcu . A sędzia mówi :

- W 1939 roku , kiedy my was oswobodzili , cały ~~zapadną~~ Białoruś ,
to Wam wszystkim było nadane , ruskie obywatelstwo i wy jesteście
obywatelami ruskimi . I dlatego was sędzę .

Dostałem 10 lat ITL-u , ja , brat i szwagier . Ojciec dostał 5 lat .
I po wyroku trzymali nas w więzieniu , w Grodnie . Nie wiem gdzie ,
nie mogłem się wówczas zorientować . Wiem tylko , że blisko kościoła
bo stale słyszeliśmy dzwony .

Kiedys jak szedłem do ubikacji to przez okno zobaczyłem pola .
Żyto było zielone , zakłosowane . Człowiek sobie przypomniał,
czy czyjśmo moja? ~~nie~~ , zapłakałem. Wiedziałem , że to 10 lat ,
ale o tym nie myślałem . To nie tylko ja byłem , to była masa
ludzi . Wiedząc , że to wszystkim Polakom grozi inaczej to
odczuwałem . Wiedziałem , że to nie tylko mnie jednego , że to
aresztowania masowe .

Wiadomo było , że Polaków będą sędzić bo tak było i w 1940 r.,
niestety . Wtedy nie zdążyli nas wywieźć , ale byliśmy na liście.
Jak przyszli Niemcy to te archiwa NKWD w rejonie *zdoliby katedry*
Polacy . Niektórzy mieli średnie wykształcenie i wiedzieli kto
był konfidentem , kogo mieli wywieźć . Ojciec był na liście .
Czy w Grodnie były jakieś wyroki śmierci i czy były wykonywane,
tego ja nie powiem . Wiem , że w tym czasie , w 1944r był w
Rosji zniesiony wyrok śmierci . 25 lat to był najwyższy wyrok .
Ci , którzy byli sądzeni na karę śmierci to bardziej skorzystali
niż ci , których sądono na katorgę .

Tym , którzy mieli wyrok śmierci zamieniano wyrok na dziesięć lat.
I było takich dużo , w obozie miałem kolegów którzy byli sądzeni
na karę śmierci , ale otrzymywali *zamianę na 10 lat J.T.*
Prawdopodobnie nie było tego , jeżeli zabijali , rozstrzeliwali
to nieprawnie . Nie słyszałem o takich wypadkach w Grodnie . Nie,
nie słyszałem żeby rozstrzeliwali w więzieniu .
Zresztą , nawet gdyby tak było to człowiek by nie wiedział -
siedział zamknięty .

Potem z Grodna nas wywieziono *Trafiliśmy wszyscy do jednej celi.*
w lipcu w Grodnie. Przed wysyłką z lipca z Grodna
chyba z pół więzienia . Rewizję zrobili , rozebrali nas do naga .

To był na pewno już maj . Trafiliśmy do Orszy . W Orszy był taki
punkt przejściowy , kwarantanna . Tam gotowali zupę , dawali
trochę ryby , krzewy świeżej maliny . Gotowali trawę , te krzewy
z malin i trochę ryby dawali , czasem kostka *ryby.* trafiła się w zupie .

Tym nas karmili , jak zwierzaki .

W Orszy byliśmy spędzeni , siedzieliśmy kilkanaście dni , w kucki . Jeden przy drugim , nie można było się położyć . Tylko na siedząco . Tam trzymali nas chyba tydzień , dokładnie nie pamiętam . Potem załadowano nas do transportów . Ja trafiłem wtedy z bratem . W tym transporcie był szwagier , ale nie byliśmy z nim razem . Dopiero w Norylsku jak wyganiałi z transportu to zobaczyliśmy . Ale z bratem trafiłem razem , ale nie do jednego wagonu tylko już jak przyjechałem do Dudzinki . To tam się spotkaliśmy .

Z Orszy pociągami ^{jechałiśmy} do Archangielska , tam załadowali nas na okręty , na dół . Nie wiedzieliśmy czy dzień czy noc . Siedzieliśmy na dole , porobione tam były prycze . Na tych pryczach , na dechach leżeliśmy . Żeby nam wrywali , kto miał złote koronki to te bandy ruskiej ^{recydywy} bo tam byli wszyscy razem , Ruscy , recydywiści i wszyscy , Ukraińcy . Nie wiem jak długo płyneliśmy , człowiek nie orientował się kiedy dzień kiedy noc . Płyneliśmy przez M. Białe , przez M. Barentsa na Jenisej . Jenisejem to płyneliśmy ^{do portu Dudzinka} światło , światło i światło ^{Były jeno białe noc, światło} ~~cała noc.~~

No i nas wyładowali w Dudzince . Port Dudzinka , tam też byliśmy kilkanaście dni i ganiałi nas tam do pracy . Sortowaliśmy tam łupki , ^{haki do torów.} robiliśmy porządki w magazynach .

Zauważyliśmy tylko , że tam przeważnie były amerykańskie części , nawet te haki do torów to na główkach USA było wybijane . No nas zaciekało dlaczego tak jest .

W Dudzince spaliśmy w barakach , jeszcze noc nie była zupełnie ciemna . W nocy to było tak jak u nas szarówka . To był już chyba sierpień , początek sierpnia . Może koniec lipca , no gdzieś tak . Noce już były chłodne , ~~było ciemno~~ . Ubrani byliśmy dość marnie , każdy miał swoje . Były baraki , ale takie z dech zbite . To były jakieś stare magazyny . W każdym razie były tam prycze , czy to były półki i my na tych półkach spaliśmy , w tym obozie , w Dudzince .

Trzymali nas tam trzy , cztery dni , może pięć . Każdy tam jakąś rdzawą puszkę znalazł po konserwach , ~~na to po~~ zupe . Nie dawali nic , tylko kto co znalazł . Tylko zupe w tych rdzawych puszkach dostawaliśmy . Trochę nas tam karmili .

Spaliśmy w barakach , było zimno , strasznie zimno . Cisnęliśmy się jeden do drugiego . Brat się tam bardzo zaziębił , przyjechaliśmy do Norylska to zabrali go do punktu sanitarnego bo miał ogromną gorączkę .

W Norylsku trafiłem do dwójki , to był obóz węglowy . Tam niedaleko była stacja kolejowa kolejki wąskotorowej . To było tak , z jednej strony był wąwóz , z jednej ^{strony} góry węglowe a z drugiej strony były góry rudy . To było jeszcze w mieście . Miedwieżka była już poza miastem , były góry . A to było niedaleko stacji . Tam była kopalnia węgla i ~~to była~~ tej górze . To nie były kopalnie głębinowe , tylko trzysta metrów ^{było wjeździe do kopalni od podnóża gór. Z góry była wybudowana} taka galereja , gdzie szły pasy transmisyjne i węgiel ^{drzewo podawało na dół do sortowni i ładowani na szerokie tory .}

To nie była odkrywkowa kopalnia , ~~ale nie głęboka~~ . Węgiel był prawie na wierzchu , może sto metrów . Była tam kolejka wąskotorowa -

małe parowoziki , trzydzieści czy więcej wagonów doczepiało się i kolejka jechała do kopalni . W kopalni ładowali , potem wagoniki wyjeżdżały . Była taka obrotnica , wagoniki wysypywali do bunkra

~~z tego~~ bunkra , przez pasy transmisyjne węgiel puszczali na dół .

Tam była sortownia , węgiel ładowali do szerokich wagonów kolejowych.

I w tej dwójce trafiłem do brygady ślusarskiej , hydraulicznej i skierowali nas od razu do fabryki kobaltu . Tam było pełno soli , Zakład był chemiczny , jakieś zbiorniki , sól kaustyczna i zwykła . Trafiłem do brygady ślusarzy i z tą brygadą zacząłem pracować .

Ta fabryka kobaltu nazywała się „zawod nomier dwadcać piat ” i tam wyrabiali kobalt . To było poza miastem , trochę . Jak się przez miasto jechało to gdzieś z lewej strony . Ale trudno mi teraz określić, która to była strona , północna czy inna . To było poza miastem.

Tam było kilkanaście fabryk , różne zakłady i to ciągnęło się dziesiątki kilometrów . Mogliśmy chodzić po tych fabrykach prawie wszędzie . Tam już nie pilnowali , było tylko ogrodzone . Jedna fabryka , druga , trzecia . Szliśmy swobodnie sami , bez konwoju . Wprowadzali nas tylko na bramę , do „ zony ” .

I w tej fabryce jak trafiłem do brygady tam byli Ruscy , Ukraińcy . I był taki wypadek , że oni układali czterocalowe rury na planszach , takie łączone , a ja tam dopiero pierwsze dni . Oni gdzieś poszli . Ich było czterech , ja piąty . Byłem pomocnikiem do tej brygady . Takie zespoły oni nazywali „ zwieno ” - dwie , trzy osoby które razem pracowały . Oni poszli coś tam wykombinować , nie wiem , mnie zostawili , żeby pilnować narzędzi . Tam było kilka rur , jedną złączyli na planszach i poszli .

Siedziałem tam dłuższy czas , nie było co robić . Myślałem sobie , złącze te złącza , żeby jakieś zajęcie mieć . Wszedłem na drabinę , wziąłem gumowe podkładki , założyłem śruby , włożyłem podkładkę . Śruby zaciągnąłem kluczami , usiadłem . Oni zaraz przyszli .

Brygadzysta jak zobaczył tę robotę to do mnie :

- Kto tu był ?

- Nikogo nie było , mówię .

Rzucił się do mnie chciał mnie bić .

- A tam na górze , kto ?

- To ja , mówię . Tyle czasu was nie było to zrobiłem sam .

Wszedł na drabinę , obejrzał to , wziął klucz . Zaczął te śruby odkręcać . Trochę się przestraszyłem , że źle coś zrobiłem . A on zszedł i mówi do mnie :

- Ty , Polaczek jesteś , ale smykalski . Znaczy kombinator dobry bo bardzo dobrze tam zrobiłeś . Założyłeś wszystko jak trzeba .

Masz zmysł do tej roboty , ty tu nie zginiesz . I za mną posadził tych wszystkich , dali mi kawałeczek chleba , chyba .

I mówi tak :

- Jesteś dobry chłop , w porządku . Masz smykałkę, tylko jesteś za inteligentny . Pamiętaj , że w obozie trzeba być ordynarnym. Jak ktoś Cię obłoży obelgami , ochrzani to Ty musisz podwójnie na to odpowiedzieć . Bo tak to ... zginiesz .

Pamiętaj nie pij wody i nie jedz soli . Tu w czterdziestym pierwszym / 1941 r./ nawieźli Litwinów , Lotyszów i oni tylko sól jedli, pili wodę . Pobrząkli i poginęli .

A Ty jak chcesz pić to tylko tą, to gotowaną wodę . Soli nie jedz to wytrzymasz jakoś .

Tam było źle z tym , że to było wysoko w górach . Ja miałem tam takiego znajomego ruskiego lekarza . On w tej dwójce, w zonie, trafił do punktu sanitarnego . To nie był Polak , Ruski był , ale razem jechaliśmy w wagonie , w transporcie .

Jak jechaliśmy w transporcie to mocno byliśmy bici , bo była tam taka szparka między deskami i oglądaliśmy przez tę szparkę jak ta Rosja wygląda . Przecież długo nas wieźli tymi wagonami .

Jednego razu na postoju , chłopak który leżał koło mnie - tam w czterech leżeliśmy pod pryzami przy ścianie - i on tam coś znalazł chyba gwóźdź . Chciał tę dziurkę powiększyć , ale akurat trafił na strażnika , który stał koło wagonu . Jak on to zobaczył to włożył bagnet w tę dziurkę i o mało go tym bagnetem nie poranił , w głowę . Przestraszyliśmy się . Pociąg ruszył , pojechaliśmy . Potem , po południu , pociąg zatrzymał się i otwiera się wagon . Wchodzi trzech NKWDzistów i do nas wszystkich , czterech , wychodźcie !

Było dość ciepło , byliśmy tylko w bieliźnie . Z wagonu nas wygnali i w koniec transportu . Tam był wagon , w którym jechali żołnierze NKWD , a przy nich był pusty wagon . To był karcer - karny wagon . Wsadzili nas do tego wagonu i zaczęli okładać młotkami . Mieli drewniane młotki do sprawdzania wagonów . Zaczęli mówić , że chcieliśmy zbiec . Zbili nas mocno , do krwi . Potem, wszystkim związali do tyłu

ręce i pod ścianę . Siedzieliśmy tam całą noc , związani . A rano, właściwie przed południem następnego dnia pociąg zatrzymał się na dłuższy postój .Przyszli NKWDziści , jakiś oficer otworzył drzwi i pyta - za co ? No , za co ?

Tam każdy tłumaczył się, za co . Nie wiemy , za co . Leżeliśmy - przyszli , zabrali . No w jaki sposób uciec ? Dechy , przecież , nie wyłamiesz gołymi palcami .

W Norylsku były ucieczki . Parę razy przy bramie , jak szliśmy do pracy , to tych uciekinierów stawiali . Widziałem to dwa razy , że złapali . Ucieczki próbowano tylko zimą bo latem tam wokół tundra - bagna . bagna , bagna i jeziora . Zimą to zamarzało , więc niektórzy próbowali . Ale tubylcy wyłapywali bo dostawali za to nagrodę . O udanych ucieczkach nie słyszałem .

Jak wyglądała ta fabryka nr. 25 ? Było tam kilka budynków , tam nie przetapiali tylko były jakieś procesy chemiczne . Jak był ten wypadek z robotą to ten brygadzysta powiedział majstrowi o mnie . Po jakichś paru tygodniach ten majster zawołał mnie . On prowadził tam roboty , ale też był chyba więźniem. Nazywał się Koszelow *Stäpan* Piotrowicz - ten majster . I on powiedział, że będę pracował *z faktorem* . To był Ukrainiec , którego nazwiska nie pamiętam , ale taki dość pracowity chłop . On był tam pomocnikiem i jego ten majster mianował ślusarzem a mnie dał do niego na pomocnika .

Pierwszą robotę z nim w takim kolektywie , zwieno to się nazywało, *pracowaliśmy* tej fabryce chemicznej . Tam była podłoga, pod podłogą rury , a na wierzchu stały różne szklane menzurki , chłodnice szklane , były jakieś plastikowe ^{rury} (nie wiem dokładnie z jakiego materiału - rury . Tam były jakieś kwasy i część tych rur była ogumowana , metalowa tylko w środku ogumowana . My robiliśmy montaż tych rur na dwudziestce piątce . Ale pracowaliśmy też w budynkach administracji , w biurach , tych zakładów . Zakładaliśmy rury kanalizacyjne w łazienkach , w ubikacjach .

Tam były trzy czy cztery piętra i trzeba było od dołu te rury montować . Ten Ukrainiec mówi , że mamy tu taką robotę — mamy ułożyć te rury , ale trzeba to cementem zaprawiać . Powiedziałem, że potrafię to zrobić . Widziałem jak to robią . Ja tę robotę robiłem już w czasie wojny .

— No dobrze , mówi . To ja będę nosił rury a ty tam *Wykaniow, Stęce*
No to ja siedziałem w cieple a on te rury taskał . Dokąd on nie przychodził to ja tam miałem cement , w kuźni zrobiłem narzędzia . Zanim on skończył te rury nosić to ja już miałem wykończone . Styki zasztamowałem , zasmarowałem sznurem , cementem . On przychodzi sprawdził . Wszystko elegancko zrobione , ładnie .

Jak ten majster przyszedł to się za głowę wziął . Zobaczył , że zrobiliśmy dużo roboty , więcej niż ludzie robią . Po paru dniach skończyliśmy tę robotę , on zrobił zebranie — przed wszystkimi i mówi :

— popatrzcie , to ten Polak Dopiero zaczęli robotę a tyle zrobili . Wykonali 135% dziennej normy w pierwszym dniu .

W tym zakładzie chemicznym pracowali ślusarze , ale oni podkradali coś . W każdym razie podpadli . I kierownik tego zakładu powiedział, że do tej roboty musi dostać paru ludzi , ale uczciwych — „żeby nie pilnował tych bandytów ” .

Po tej robocie , którą tak ładnie wykonaliśmy , on nas dał z tym Ukraińcem do zakładu chemicznego. Ogłosił , że my *wykonujemy robotę ponad normy.* dostaliśmy dodatkowe porcje *obiadowe* , wtedy coś tam jeszcze chyba płacili , na konto więźniów .

Dał nas do sali , tam było ciepłutko . Myśmy się rozbierali tam pod spodem , pod podłogą . Podłoga była wysoko , tak że można tam było siedzieć . Często tam przychodziliśmy , żeby odpocząć , trochę poleżeć .

Nie wolno tam było uderzać niczego młotkiem , w zakładzie prawdopodobnie

był wodór . Chodziło o to , żeby nie spowodować iskry . Oczywiście nie można było uderzać metalem o metal . Tak że jak wbijaliśmy w te słupy drewniane, haki i na słupach były rury to trzeba było albo przez drzewo albo jakimś miedzianym młotkiem . Nie wolno było palić . Tego trzeba było się wystrzegać , oni nas tam pilnowali , mówili , że to strasznie wybuchowe . Przypuszczam , że to był wodór . Nie pamiętam czy był tam wysoki komin . Nie , nie pamiętam . Fabryka była dość duża , rozległa .

Pracowaliśmy na zmiany . Byłem tam kilka ^{miesięcy} , 4 - 5 miesięcy .

A potem ~~przenieśli~~ nas ~~do pracy~~ do kopalni , tam gdzie na transporterach szedł węgiel . Strasznie się kurzyło . Chcieli tam zrobić ogrzewanie , żeby węgiel zanim zjedzie spociał się i nie było by takiego kurzu .

Potem przenieśli nas ^{do obozu przy kopalni w głąb "Zapadna"} . Budowaliśmy łaźnię , prysznic , kotłownię , Tam nie było wody , tylko śnieg . Piliśmy wodę ze stopionego śniegu, śniegiem się myliśmy .

Przerzucali nas z miejsca na miejsce . Przez jakiś czas pracowałem też z kilofem przy robotach ziemnych . To był już chyba 1949 rok . Do tego czasu byłem w ITL-ach bo spec obozy były dopiero od 1948 r . Ja i brat trafiliśmy do spec obozu . Nie wiem , był chyba jeden męski obóz obok ~~huty~~ ^{huty} miedzi . Może to był numer czwarty , nie pamiętam . To była huta miedzi . Oprócz tego budowali tam jakieś inne zakłady, odlew~~nie~~ . Półtora miesiąca przepracowaliśmy przy ziemnych robotach, potem zaczęli organizować brygady specjalistyczne . I tam trafił ten majster , u którego pracowałem na dwudziestym piątym . On tam trafił jako kierownik robót . Przesłali go i zaczął organizować brygady . Trafił na moje nazwisko , dał pisemko / nazywali je „ zajawka ” /. I ja tam trafiłem właściwie pierwszy do niego . W zonie , w obozie ten ~~naradz~~ ^{naradz} , jak go nazywali , wezwał mnie i skierował już do innej brygady . Nas było tylko parę osób .

Przyproawdzili nas nie wiadomo gdzie i dlaczego . Przychodzimy a tu majster nasz przyjeżdża , zadowolony mówi :

- Ja was znalazłem , znowu będzie tu " spec stroj " . Będziemy tu robić ogrzewanie , rurociągi różne , przewody powietrzne .

Nie było tam jeszcze żadnej roboty , ale my już chodziliśmy do innej brygady . Nic nie robiliśmy . Mieliśmy tam pomieszczenia , taki barak tam był . Było tam pomieszczenie i na biuro i na warsztaty . I my tam byliśmy przez dłuższy czas . Jeszcze robót żadnych nie było . No a potem majster dostał jakieś plany i zaczęliśmy na podwórku układać rurociągi , on już wiedział jak i co . Ja tam byłem już jakobrygadzysta , on mnie mianował . Narzędziownię robili i materiały zaczęli już ściągać .

Jak te roboty się zaczęły to on mnie zawpłął i mówi :

- Będziesz majstrem .

- Towarzyszu naczelniku , mówię , ja po rosyjsku nie mogę jeszcze pisać . Ciężko będzie .

- Ja Ci pomogę , mówi , jesteś porządny chłop . Ja Ci pomogę .

Pomyślałem , dobrze . Tam ginęło dużo ludzi . Pomyślałem , że może im jakoś pomogę . On nic mi nie pomagał . Jakoś sobie dałem radę .

Potem brygady się powiększyły i było paru majstrów . Ściągałem tam Polaków . Pan ~~Asceogitkowski~~ ^{Asceogitkowski} , mój brat pracował tam razem . Był taki Laufer ^{student z dworu} na imię miał Lolek . On powiedział - masz jakichś swoich chłopaków ^{topodaj} , ja dam zajawkę . ~~Polacy~~ ^{Polacy} , byli też inni , ale nie pamiętam nazwisk .

Mulisa Kazimierz , pamiętam , pracował w biurze , coś tam robił . W wielu brygadach byli Polacy , ale nie pamiętam nazwisk . Brat mój był brygadystą jakiś czas na robotach hydraulicznych . Nawet jeden z Polaków zginął wtedy w jego brygadzie , niestety nie pamiętam kto . Rura spadła z góry . Wciągaaliśmy te rury na haki , sznur się zerwał i rura spadła . Ludzie odskoczyli a on nie zdążył , rura spadła na głowę .

Prowadzono coś w rodzaju dochodzenia , ale to nie była wina brata .
Pytali jak się to stało i na tym się skończyło . W każdym bądź
razie na tym " pławilnym " było dużo wypadków .

Były dość duże mrozy i pamiętam wypadek kiedy człowiek zamarznął stojąc,
z łopatą . Nie pracował , był bardzo słaby i zmęczony , stał .

Po jakimś czasie ktoś do niego podszedł , okazało się , że ten
człowiek zamarznął . Dlatego zgodziłem się na tego majstra .

Jak ściany zaczęły rosnać to pod oknami można było grzejniki stawiać.

Przywieźli rury , można było je układać . I tak powoli szła robota .

Jak pisało się kartę pracy dla więźniów to jak ktoś wbił tylko jednego
haka to pisało się trzy albo cztery , jak jeden otwór wybił to
pisało się trzy itd. Pisało się byle co , żeby wykazać normę ponad
100 % .

W mied- stroju pracowałem trzy lata , po trzech latach / ojca już
wtedy zwolnili z obozu, wiedzieliśmy / zwolnili ~~nas~~ ^{spec obozu} / stamtąd to był
chyba 1950 r. , dobrze nie pamiętam .

Ale tam mieliśmy trochę lżej . Więcej siedziałem w biurze , mało
chodziłem . Majstrów było kilku i starano się kierownictwu jakoś
dogodzić , żeby szybciej prowadzili prace . Wtedy , pamiętam ,
kożuchy nam dali , nowe grube filce . Majstrowie mieli oddzielny
pokój , zrobili nam kozetki drewniane i nie spaliśmy już na tych
pryczach . Ale znów mieliśmy szpiega w baraku .

Tam budowali miasto , ale jak zaczęli organizować spec obóz to
przerwali budowę dzielnicę tylko tam zrobili obóz .

Mieliśmy dość ładne murowane budynki , ale nie byliśmy tam do końca.

Nie pracowaliśmy cały czas w tej fabryce . Tam chyba tylko 1,5 roku .

Potem tę fabrykę uruchomili i roboty skończyliśmy .

Z tego obozu prowadzili nas na robotę przeszło dwa kilometry ^{na białej}
Droga była oświetlona „ wyszki " stali , ci NKWDziści z psami , ^{miasta}
prowadzili nas do miasta na roboty .

Pracowałem ~~też~~ na hydraulicz^{kim} spec - stroju i tam robiliśmy *montaż* ogrzewanie w budynkach , pod wanny . Nie pamiętam jak długo , ale chyba dotąd dopóki nas nie wyprowadzili z tego obozu do ITL-u . W mieście budowaliśmy remizę strażacką , byłem tam brygadzi^{stą} . Cały czas ten majster szukał mnie bo tak się stało , że na początku wykazałem się *dobro robotę* . Do ITL-u ze spec obozu trafiłem chyba w 1951 roku ^{byłem} równe 3 lata . Trafiłem *do obozu na* " tec " elektrownia . To się nazywał " tec" , ale który to był numer obozu nie pamiętam . Obóz był obok " tecu" , elektrowni .

Wiem , że koło elektrowni był gdzieś obóz . Mówili , że tam się wydobywa prawdopodobnie uran . Stamtąd nie wypuszczali . To był jakiś tajny obóz - nie pamiętam ani numeru ani nazwy .

Byłem w wielu obozach bo przerzucali z miejsca na miejsce . Byłem na Rudniku , na tecu , na szóstym , na zapadnoj byłem w tym drugim . Na Rudniku pracowaliśmy w kopalni rudy *obóz №3*

Z obozu byłem zwolniony chyba 12 . II . 1954 r. Miałem wyrok do grudnia , ale po śmierci Stalina ... Wtedy pracowałem w kopalni rudy . Też robiliśmy hydrauliczne roboty . Chodziliśmy wtedy chyba z tego drugiego obozu , niedaleko był ten Rudnik .

Po śmierci Stalina to te ITL-y zaczęli *placić* , przeszły na własny rozrachunek . Nawet w obozach były stołówki . Można było z własnego konta pobierać 300 rubli miesięcznie , kto miał pieniądze .

Były stołówki i kioski , nawet tam gdzie pracowaliśmy na " tecu " . W mieście budowaliśmy wtedy tę remizę strażacką a przez ulicę pracowały *kobiety* .

Pracowałem z takim Lotyszem , był brygadzi^{stą} . On miał tam taką znajomą Lotyszkę i raz napisał do niej czy są Polki . I ta Lotyszka napisała właśnie o mojej żonie . Moja żona i Hanka Górska były znane w Norylsku ze swojego stanowiska *patriotycznego*

Wiadomo było , że to Polki i bardzo uczciwe . Były tam z Warszawy panienki to one trochę zadawały się z „ błatnymi” – recydywistami . A te były Polki prawdziwe i wszyscy je znali w Norylsku .

Jak można było korzystać z pieniędzy , wybierałem 100 – 150 rubli ze swego konta , to miałem trochę pieniędzy . Nosiło się je zaszyte bo były kradzieże . W ITL-ach było pełno złodziei i recydywistów . No i jak on napisał – ~~Ja~~ jest Polka Marysia ^{Pochmacz} ~~Maktenez~~ to już wiedziałem o niej przez tego Pszczołkowskiego . On spotykał się z Hanką Górską w obozie , dobrze się znali . Brat znał bo był tam akurat z nią , ale ja się z nim nie spotykałem .

Chciałem pomóc tej dziewczynie , dobrej Polce , miałem pieniądze . Napisałem kartkę , ale on nie mógł przez ulicę przerzucić .

Ja miałem dobrą rękę i tę kartkę z wieży strażackiej remizy ^{owinięty} Kamień w papierek , i potrafiłem kartkę przerzucić z remizy aż tam do nich .

Napisaliśmy tej Łotyszce , żeby one podeszły bliżej płotu a my im przerzucimy listy . I wtedy napisałem do tej Polki karteczkę , że do nas przyjeżdża codziennie wóz z żywnością : chleb , kiełbasa z reniferów , jakieś ciasta . Mogliśmy to kupić .

Napisałem wtedy , żeby poprosiły konwojenta , żeby je przepuścił przez drogę .

I tak się udało , że przerzuciłem tę karteczkę prawie im pod nogi . Siedziały blisko . Ona kartkę przeczytała , poprosiła strażnika . Strażnik jej pozwolił . Pilnował ją , ale pozwolił podejść do bramy . To było tylko przez ulicę . Ja już czekałem . Nas nikt tam nie pilnował , byłem tam brygadzystą . Tylko majster przychodził od czasu do czasu .

Jak podeszła do bramy , mówię – bierz co chcesz za wszystko zapłacę . Wzięła dwa bochenki chleba i coś jeszcze . W papierek zawiązałem kilka rubli i przerzuciłem przez bramę a ona je podniosła .

Tak nawiązaliśmy z nią kontakt . Potem te kartki przerzucałem .
Ona napisała mi , że nie ma kontaktu z rodziną . Dała adres i
ja napisałam od siebie . W ITL - u można było pisać co miesiąc,
a w spec obozie można było chyba tylko ^{co} pół roku .

I wtedy napisałem do niej do domu , do matki . Potem jak nas z
„tecu ” zabrali , nie pamiętam do jakiego obozu nas przerzucili,
to ta łączność się zerwała zupełnie .

Możliwość kupowania żywności nie zaczęła się od razu po śmierci
Stalina , tylko po strajkach o których ja wtedy nie wiedziałem .
Stalin zmarł wiosną , w marcu , a jesienią mieliśmy możliwość
kupowania w sklepikach .

W ITL zupełnie nie wiedzieliśmy o strajkach , które zaczęły się
w czerwcu . O tym dowiedzieliśmy się później . Byliśmy zupełnie
odseparowani .

W lecie 1953 r. byłem chyba na „ tecu ” , nie pamiętam dokładnie .
Jak pracowałem w mieście zakładaliśmy ogrzewanie w domach ,
łącznie, pamiętam zakładaliśmy w tym mieście . Miałem pomocnika ,
z Estonii . Razem pracowaliśmy . To nieraz przez jeden dzień, to my
cztery piętra rur ^{montowaliśmy} wyciągnęliśmy . Spawać się tam nauczyłem . Jak byłem
w tym obozie w mied - stroju to budowaliśmy szkołę i w tej szkole
zakładaliśmy c.o. Tam pracowało sporo ludzi .

W obozie na bagnach to zrobili nawet boisko do piłki nożnej . Nas tam
było ... sześć budynków i w każdym budynku / baraku / była drużyna
piłkarska .

W spec obozie było o tyle lepiej , że nie było recydywistów i złodziei.
Wszyscy polityczni , ale praca była dość ciężka .

Tam było sześć piętrowych domów i w każdym po sześć czy osiem
brygad . Każdy pokój , pomieszczenie miała brygada .

Mecze się odbywały , zrobili nawet trybuny . Z miasta ci naczelnicy,
władza, w orderach pamiętam przyjeżdżali i te mecze oglądali .

Namawiali mnie na bramkarza . Jak chodziłem do szkoły w Wilnie to trochę tam graliśmy . Nie zgodziłem się , krępowałem się . Ale tam był klub , była orkiestra dęta . Orkiestra była w każdym obozie . Jak ludzie wychodzili do pracy to orkiestra grała , zima czy lato .

W tym obozie był klub - czasem filmy wyświetlali , był lino - skoczek , Rosjanin . Pracował gdzieś w cyrku . Te występy nie były regularne , ale organizowano je . W niedzielę, jak do pracy nie wygnali , to była gitara i trzyosobowy zespół , były różne gry . ~~Czysto~~ było . Tyle , że okna były zakratowane i na noc zamykali na kłódki . Potem tego zaniechali .

No , myśmy tam budowali szkołę i z tej szkoły przynosiliśmy farbę . Naczelnik obozu był zainteresowany , żeby był porządek .

Ten obóz był wymalowany cały - prycze , okna . Było czysto , dość porządnie . Lepiej było ^{ak} w ITL-u . Był dość młody naczelnik , nie znęcał się .

W każdym baraku był jakiś szpieg bo kiedyś mnie też wezwał naczelnik tego politycznego i zaczął pytać jak tam majstrowie , kto tam co robi .

Spałem z takim geodędzistą ruskim , on był sądzony na osiem lat bo jak opowiadał miał w kieszonce pióro wieczne i w czasie przyjęcia oparł się o coś . Pióro pękło i zrobiła się plama na garniturze . I on na tym przyjęciu powiedział : cholera , ale ^{Stachanow} ~~chamska~~ robota . Ktoś tam doniósł do NKWD i on dostał za to pięć lat . On stale w obozie kłął , narzekał , że to niesprawiedliwe . W obozie go wezwali i jeszcze dołożyli pięć lat .

Wezwał mnie i pyta się co kto mówi . Ja powiedziałem , że jak przychodzę z pracy to jestem zmęczony , na głowę kożuch nacięgam , żeby nie ukradli , i idę spać . Nie słyszę co mówią . Namawiał mnie , żeby współpracować . Powiedziałem , że po rusku mało rozumiem i nie interesuje mnie to . W każdym bądź razie nie poszedłem tam

I dał spokój . Byłem też w szóstym obozie , ale gdzie wtedy pracowaliśmy nie pamiętam . W międzyczasie to i na ziemnych robotach byłem . Bo jak się ~~beżak się~~ przeszło z obozu do obozu to zanim do brygady majster wziął to człowiek był na ziemnych .

Parę razy zarządzili , żeby wychodzić w ocieplonych butach , bo już było zimno . Nie mieliśmy ich jeszcze czy nam ukradli , nie wiem . W każdym razie nie mieliśmy i nas zawrócili .

I trafiłem do karnej brygady . To tam , tam była katorga . Ci ... więźniowie prowadzili nas tak jeden przy drugim , gnali gdzieś za miasto na ~~te~~ ziemne roboty . Kopaliśmy łopatami piach , bili nas jak licho . Dwa dni tam byłem . To potem miałem dość , żeby więcej nie trafić . Człowiek nic nie mówił i starał się , żeby więcej nie trafić tam .

Fabryka 25 ? Od początku budowali tam więźniowie , tam były zaraz kamieniołomy - katorżnyj obóz . Tak się to nazywało . Obóz 25 , tam katorżnicy byli . Jak nas tam przywieźli to budynki już były .

Mówił mi tak Ukrainiec , że tam wcześniej byli Litwini , Lotysze . Oni od dawna budowali w tym obozie .Wielu ich przywieźli , wielu umarło .Oni sól jedli,dużo wody pili .

Tam nie było ludzi wolnych . Tylko ci , którzy tam w latach 30-tych i innych ...Ruscy przeważnie w latach 40-tych przywieźli tam tych Lotyszów , Litwinów i innych narodowości , to tam pracowali .

Tylko ten , kto odbył tam karę - szczególnie recydywiści i złodzieje . Oni dostawali po pięć , sześć , trzy lata i mniej . Oni się zwalniali zostawali na miejscu . To przecież oni byli majstrami .

O tych Litwinach mówili , ale o tym czy tam byli Polacy nie słyszałem . Nie mówili .

Oni mnie tam uczyli jak żyć . Mówili :

- Bo ty zginiesz . Ty dobry chłop jesteś . Pojętny , tę robotę zrobisz . Dzięki temu ja przeżyłem tam lżej , przez tego Ruskiego , Koszelowa . I jak nas zwolnili może by nam dali zaświadczenie i wysłali by jechać , ale ...Po zwolnieniu już powiedzieli:

- Nie pojedziecie . Jest tu na was " zajawka " , że musicie pracować w tym spec stroju .

Nie pracowałem tam dalej . Brat miał żonę i postanowiliśmy , że nie zostaniemy w Norylsku . Zima . Gdzie iść , do kogo ? Co tam robić ? Zostałem zwolniony w lutym '54 r. , w lutym - dwunastego może trzynastego . Jak zwolnili to przesłano dokumenty , do pracy już nie pognali tylko ... idźcie na wolność . W obozie nie mogli trzymać . Jak już wiedzieli , że nie zostaniemy to przesłali nas do tego obozu gdzie wszyscy czekali na wyjazd . Pierwsze dni byliśmy w obozie szóstym . Był taki barak i tam trzymali *oczekujących na wyjazd* . Potem z tego szóstego przegnali nas gdzieś , nie wiem co to był za obóz , koło tej stacji . Czekaliśmy tam dłuższy czas . Gnębili nas , że nie pojedziemy , że zajawka . Powiedzieliśmy , że nie chcemy zostać i nie będziemy tutaj pracować . Mamy rodzinę , żyje matka , żona , syn . No i jak ?

Jeszcze przed zwolnieniem rozmawiali ^z między sobą , że teraz już nie ma takiego zarządzenia , że dostaje się wilozy bilet .

Bo przed tem polityczny dostawał wilozy bilet , meldował się na policji przez dwa tygodnie czy tydzień i musiał tam mieszkać . Stamtąd nie wolno było wyjeżdżać . A po śmierci Stalina już tak jak ja się zwolniłem to mówili w obozie , że teraz nie mają prawa zatrzymać . Ja wyjechałem w lutym 1954 r.

Trzymali nas tam chyba dwa czy trzy tygodnie . Jeszcze była pełna zima . Jak wyszliśmy z tego obozu na lotnisko , to dokumenty nam wydali . Było przejście , okienko i tam wydawali paszporty tych co wychodzili , leżały rozłożone na stole . Oni wiedzieli kto , ile wtedy osób z tego obozu wychodziło nie pamiętam , może osiem lub dziesięć . Pytali się o imię , nazwisko , rok urodzenia . Przez to okienko zajrzałem i zobaczyłem , że mój paszport leży otwarty , było tam moje nazwisko .

On się mnie pyta :

- Imię , nazwisko , rok urodzenia .

- 1920 r. , mówię .

- Co ? Co ?

Zerknąłem okiem patrząc a tam 1926 r.

- 1926 r. , mówię .

- O durak , on mówi . Zabył kogda rodziłsa .

Myślę sobie dlaczego on tak odrazu do mnie , stop . Ja mówię :

- Wszystko ubywa , wsio bywajet .

I on mi podał paszport i poszliśmy razem z bratem . Poszliśmy na lotnisko , *czekali* chyba dwie lub trzy doby - takie wiatry były , że nie można było *ładować samolotom* .

Stamtąd nas zabrali do pociągu , załadowali pod eskortą i zawieźli na lotnisko gdzieś ... to było na rzece , za miastem .

Nie pamiętam jak ta rzeka się nazywała . Taki był lód , że lotnisko było na zamarznętej rzece . Tam transportowe samoloty przywoziły coś z Krasnojarska . Za rzeką mniej więcej 12 km. były góry .

Tam nas zawieźli , siedzieliśmy tam chyba dwie doby , około południa przyleciał samolot *i odlecieliśmy* .

Było tam też inne lotnisko , jadąc do Dudzinki . Tam była Nadieżda , lotnisko lądowe .

Takie były wiatry , że jak wyszliśmy z budynku do tego pociągu , żeby jechać na to drugie lotnisko , z walizkami to musieliśmy się trzymać . Zdmuchiwało nas po prostu , nie mogliśmy iść w butach .

Jak chodziliśmy do pracy to na buty robiliśmy taką blachę z zębami , zawiązywaliśmy na buty . Wtedy można było iść a tak to zbijało .

Wylecieliśmy samolotem około dwunastej . W Krasnojarsku byliśmy *920/47* .

po drodze samolot wylądował i piloci poszli na obiad i chyba ze czterdzieści minut czekaliśmy na odlot , wieczorem - chyba po ósmej . W Krasnojarsku bilet na pociąg *mieliśmy* , pociągiem do Moskwy i z Moskwy do Wilna . Z Wilna już do domu , razem z bratem .

Wróciłem do Wilna ale nie mieliśmy tam pracy bo byliśmy pozbawieni prawa publicznego na pięć lat . Nigdzie do żadnych zakładów nas nie przyjmowano .

Niedaleko tam była elektrownia . Koło Wilna była kopalnia torfu , odkrywkowa . W Puszczy Rudnickiej , na obrzeżach , była bardzo gruba warstwa torfu i tam właśnie zrobili torfowiska . Torf drobili maszynami toff się kruszył , zbierali w ~~puszczy~~ do elektrowni ~~wyczerki węglonami~~ Powiedzieli nam , że można tam dostać robotę . Jak myśmy tam przyjechali to główny inżynier pyta się - kto ? Mówię , że spawacze . Umiałem trochę spawać , brat też . Dali nam próbkę , żebyśmy pospawali gołymi elektrodami . Jak pospawaliśmy to inżynier obejrzał i powiedział ?

- Już dzisiaj jesteście zarejestrowani do pracy . U nas takich specjalistów jeszcze nie było .

Dali nam jeść . Tam pracował znajomy brata , kolega . Mieszkaliśmy trochę u niego , ale zaraz dali nam pokój . No , byliśmy tam spawaczami , chyba trzy lata , ~~zostałem wysłany do Polski~~ Żonę spotkałem przez przypadek . Byłem u brata w Wigilię , na Boże Narodzenie w Bieniakoniach . 62 km. od Wilna , gdzie ~~urodzony~~ ^{byłem} . Tam był nasz dom i tam mieszkał brat z żoną .

A ona wracała z kolegą z Bieniakoń . Też był w AK , pierwszy adiutant mjr. ~~Truskowskiego~~ , To był z folwarku taki chłopak , " Gil " pseudonim . I on też w Norylsku siedział . Jechał z nią z Norylska i w nocy z pociągu zaszli , a my mieszkaliśmy niedaleko stacji przy drodze , żeby zostawić walizki .

Otworzyliśmy i pytamy , kto ? On mówi ten i ten . A kto z Tobą ?

Jedna pani . Kto ? Taka i taka . Maryśka . W Wigilię zaszli , ~~wiedliśmy~~ ^{razem} raz do stołu . Rano pojechaliśmy do jego rodziny . Tam nocowałem , bo pojechałem razem z nimi . To przecież koleżanka i kolega z obozu . Od niego wróciliśmy z powrotem do nas .

On w miasteczku też miał rodzinę . No jak to święto , zaszli do herbaciarni , „czajnoj ” , na wódkę .On był porządny zadziora . Podpici zaczęli tam z kimś ^{siłą} ~~siłą~~ zaczęła się bójka . Ona uciekła . Mój bratanek przyszedł do mnie i powiedział , że ta pani wyszła . Wybiegłem stamtąd ,ja do bójki byłem ostrożny . Pobiegłem za nią do domu . A on tam bił się . Nie wieczy ich zatrzymali . Ja zająłem się nią . Postarałem się o bilet do pociągu i ona na drugi dzień odjechała .

Bratowa nie bardzo była zadowolona bo miała jakieś plany . Chcieli mnie zenić z moją koleżanką . Ta koleżanka miała przyjść do nas na Doże Narodzenie . A ja się wtedy zająłem koleżanką z obozu . I ona była wściekła , że nic nie wyszło . Jak przyszliśmy to ona była zła i na nią i na mnie .

Potem ona pojechała do domu , do swojej rodziny .Pisywaliśmy do siebie . Potem pojechała do Wilna , tam też mieliśmy kolegów . Marczak Antoś był , Piotrek Karpowicz tam takie towarzystwo było tych paru Korylczan .Zacząłem jeździć do Wilna na spotkania , chodziliśmy w góry .

Potem jakoś tak wypadło , że porzyczyłem jej pieniądze . Nie miała butów i ubrania , a ja trochę pracowałem .Miała te pieniądze zwrócić , ale tak się stało , że nie miała jak oddać .

W końcu zacząłem co niedziela przyjeżdżać . Pieniędzy nie miałem dużo , Ruscy płacili mało , ale wychodziliśmy na obiad , w ^{wilanie} ~~wilanie~~ trochę rozmawialiśmy no i potem oświadczyłem się .

Ona nie chciała , potem jakoś tak ... namówili ją . Ja byłem spokojny , nie lubiłem wlaźić gdzie nie trzeba , pracowałem normalnie .

W każdym bądź razie byłem nieśmiały , trochę .

Pobraliśmy się w 1956 r . , w październiku . 14 października .

Dp Polski przyjechaliśmy w lutym 1957 r. Z Wilna jechaliśmy przez Lwów na Medykę .

W Niedzicy niedaleko Olsztyna był mój ojciec . Nie wiem jak , ale przywieźli go od razu do Polski . Pracował na kolci . Wtedy właśnie przyjechaliśmy do ojca , do Niedzicy . Miałem kolegę w Olsztynie , jego szwagier pracował w Radzie Miejskiej , był przewodniczącym . Nie meldowałem się tylko u niego starałem się , żeby tutaj zostać . W grudniu 1957 roku dostaliśmy pokój właśnie w tym domu , w którym teraz mieszkamy . Były trudności , bardzo duże . Nachodziliśmy się , ale w tym domu już od 1957 roku .mieszkamy .

Jeszcze jak wracaliśmy z Wilna do Lwowa to Rosjanin jechał z nami w przedziale . Jak dowiedział się , że my jedziemy do Polski, mowi:
- Będziecie jeszcze wspominać sieroty i żałować

A ja mówię :

- Tak . Nie tylko ja będę wspominać , ale moje dzieci , wnuki i prawnuki .

Myślę sobie a co mi zrobi ?

Jeszcze jak ona mieszkała w Wilnie u jednej pani , właśnie u tego Nagłowskiego matki , tam mieszkali Litwini i byli na kwaterze oficerowie Ruścy to oni mówili , że w Polsce to i tak będzie siedemnasta republika, że to nie ma sensu .

spisana Elżbieta Barabas

poprawki autora